

DZIENNIK KIJOWSKI

Nr 13

(164)

lipiec

2001

Istnieje od roku 1906

Pismo społeczne, ekonomiczne i literackie

Suplement gazety "Hołos Ukrainy"



W numerze

■ Sensacja ■ Po wizycie Papieża ■ Polonia świata

■ Potomkowie Sienkiewicza na Ukrainie

W ciągu wielu dziesiątków lat, z pokolenia na pokolenie przekazywana jest tu rodzinna legenda o pokrewieństwie z H. Sienkiewiczem. • 4

■ "Tajemnica Papieża"

Tak, że jest tych tajemnic wiele. Sam ten człowiek jest wielką, wielką tajemnicą. A tajemnice są po to, żeby je badać, żeby się do nich zbliżyć. • 2

■ Polacy w Kościele Katolickim na Wschodzie

Nasuwa się trudne do uniknięcia pytanie: Jak na duchową więź religijną w rodzinie rzutował fakt różnych języków w modlitwie dzieci, rodziców i dziadków, którzy nie będą już w stanie przekazać całej tradycji religijnej, uczuć i przeżyć? • 6



"DZIEŃ NAUKI" W KIJOWSKIEJ SZKOLE

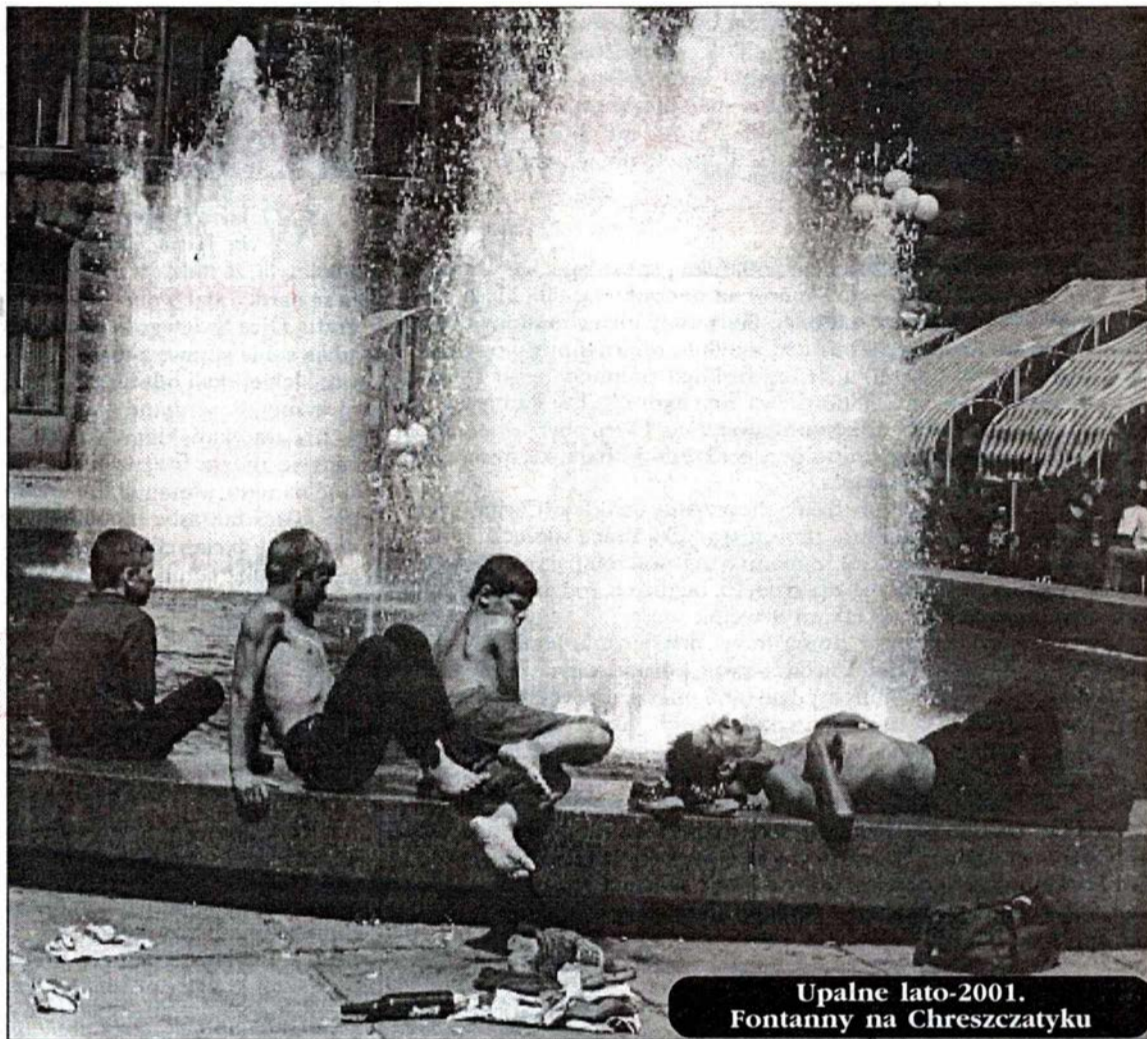
Aksjomatycznym jest twierdzenie, że fundament każdego wychowania jest akceptacja pewnego systemu wartości.

Takimi wartościami w Szkole Średniej nr 33 w Kijowie (dyrektor p. Walentyna Babenko) są szacunek do nauki, do jej przedstawicieli, zarówno ukraińskich, jak i światowych. A skoro dzieci w tej szkole uczą się języka polskiego to dbają tu o poszerzenie wiedzy z zakresu nauki polskiej.

Jakimi będą obywatele Ukrainy za 5-10 lat? Jakie wartości dla nich będą najważniejsze? To stanowi główny przedmiot troski wychowawców.

A jeżeli wziąć pod uwagę, że na sali podczas imprez znajdują się również rodzice uczniów - znaczy to, że wychowawcza intencja takich przedsięwzięć w pewien sposób oddziałuje i na nich, i z tym też trzeba się liczyć.

Chciałabym odwołać się tu do myśli polskiego naukowcy z



Upalne lato-2001.
Fontanny na Chreszczatyku

U sąsiadów

Głos z nad Niemna

Rozmowa z prezesem Związku Polaków Białorusi Tadeuszem Kruczkowskim

Traf tak chciał, że miałem szczęście, nie jako gość czy dziennikarz akredytowany, obserwować obrady II Zjazdu Polonii i Polaków z Zagranicy. Za główną jego sensację uważana była obecność prezesa Kongresu Polonii Amerykańskiej Edwarda Moskala po jego kontrowersyjnych wypowiedziach pod adresem Jana Nowaka-Jeziorańskiego. W nich to oskarżył ostatniego o kolaborację z nazistami podczas wojny. Te oskarżenia, ani nie udowodnione, ani nie uzasadnione, sprawiły wrażenie takiej "PR-akcji po chicagowsku" ponieważ dla nas na Wschodzie Jan Nowak, były dyrektor rozgłośni polskiej RWE, był i pozostaje niepodważalną, szanowaną i legendarną osobistością z czasów zimnej wojny. Ale nie o to chodzi. Po prostu trochę inaczej odbieramy wydarzenia i sensacje. Uważam, że do ostatnich ten manewr Moskala nie należy.

Sensacją jak dla mnie był widoczny wzrost w sile i znaczeniu Polaków (nie mylić z Polonią) z naszego globu. Myślę tu i

o własnym zdaniu o roli języka w kościele (w referacie prezesa ZPU Stanisława Kosteckiego), i pojawieniu się na scenie polskiego gremium zagranicznego nowych liderów z naszych stron. O jednym z nich - prezesie Związku Polaków na Białorusi, Tadeuszu Kruczkowskim i będzie mowa niżej w przeprowadzonym z nim wywiadzie. Na czele ZPB stanął w końcu ubiegłego roku. Zmienił na tym stanowisku Tadeusza Gawina. Więc jemu słowo.

Nie grać w politykę

T.K. Jestem Tadeusz Kruczkowski. Urodziłem się w 1961 roku na Grodzieńszczyźnie w wielodzietnej polskiej rodzinie. Skończyłem studia na Uniwersytecie w Grodnie w 1988 r. Doktorat robiłem i obroniłem w Moskwie w Instytucie Słowianoznawstwa i Bałkanistyki. Temat pracy doktorskiej brzmiał: "Problematyka polska w rosyjskiej historiografii II połowy XIX wieku". Od 1992 roku pracuję na uniwersytecie grodzieńskim,

aktualnie jako docent katedry historii powszechnej. W Związku Polaków działam od 1992 roku. Od 1996 roku jestem prezesem Regionalnego Polskiego Towarzystwa Naukowego. W roku 1997 na zjeździe zostałem wybrany członkiem Rady Naczelnej ZPB, a na zjeździe nadzwyczajnym w listopadzie 2000 roku wybrano mnie na prezesa ZPB.

- Jak Pan ocenia sytuację w polskim ruchu społecznym na Białorusi?

- Sytuacja na Białorusi była szczególnie związana z ogólną rusyfikacją i zamknięciem ostatnich polskich szkół w roku 1948. Faktycznie do 1989 roku, ponad 40 lat nie było szkolnictwa polskiego. Sami Polacy byli uważani za ludzi drugiej-trzeciej kategorii. Nawet mówienie po polsku już było uważane za politykę. W czasie "pieriestrojki" zaczyna się odrodzenie polskości. Zostały stworzone organizacje polskie, które w roku 1990 zjednoczyły się w ZPB.

Ciąg dalszy na str. 3



Impreza, którą chce Państwu opisać była przygotowana w ramach obchodów "Dnia Nauki na Ukrainie". Jej scenariusz skonstruowano tak, żeby każdy obecny na sali mógł podziwiać ogrom pracy wybitnych uczonych - Polaków.

W zakładach oświaty dziś kształcą się generacja obywateli Ukrainy XXI wieku. Dlatego w Szkole Średniej nr 33 działalność wychowawcza przede wszystkim zorientowana jest na wartości nieśmiertelne, wieczne.

zakresu pedagogiki prof. Bogdana Suchodalskiego, który przez wiele lat związany był z działalnością UNESCO. W swojej pracy "Powszechna historia wychowania" pisze on m.in.: "W ciągu ostatnich dziesięcioleci daje się zauważyć istotne i głębokie rozszerzenie znaczenia pojęcia "wychowanie". Obejmuje ono aktualne oddziaływanie nie tylko na dzieci i młodzież, lecz także i na osoby dorosłe, w ciągu całego ich życia."

Ciąg dalszy na str. 5

WIEŚCI Z LUBARA

Goście

Nowe wydania

Wydarzenie główne

Na spotkanie do Kijowa z Janem Pawłem II przyjechały z Lubara obwodowe zytomierskiego 3 autobusy z pielgrzymami. Większość pątników stanowili parafianie polskiego pochodzenia na czele z księdzem Józefem.

W drodze śpiewaliśmy kościelne pieśni, i chociaż jechaliśmy całą noc i choć większość z nas to byli ludzie w wieku podeszłym nie odczuwaliśmy zmęczenia. Pani Regina Hurtowa powiedziała: "Po tym spotkaniu można i umierać".

Trudności tej pielgrzymki nie zachmurzyły wielkiej radości ze spotkania z Ojcem Świętym. Skandowaliśmy razem: "Kochamy Ciebie", "Niech żyje Papież". Przyjęliśmy Komunię Świętą, śpiewaliśmy razem i modliliśmy się ze wszystkimi, uczestnicząc w nabożeństwie 24 czerwca.

Ale były trudności, których można było uniknąć. Dotyczy to na przykład służby milicji. Milicjanci nie dali autobusom podjechać bliżej do sportowego kompleksu "Czajka". Mogli też chociażby poinformować, że możemy nie opuszczać autobusów tak wcześnie.

My - Polacy!

Odrodzenie polskości coraz bardziej spoprawia się w naszym regionie. A zaczęło się ono na początku lat 90., kiedy rękami parafian w Lubarze został odrestaurowany i uruchomiony kościół Dominikański. Kosztowało to dużo wysiłku i ofiarnej pracy ówczesnego księdza naszej parafii, a dzisiaj biskupa pomocniczego Diecezji Zytomiersko-Kijowskiej - Stanisława Szerokoradiuka. Pamiętają go wierni i jako katechetę, i jako dobrego radcę. I kiedy był już księdzem dziekanem w Polonnym, często przyjeżdżał do Lubara, kierował robotami restauracyjnymi kościoła.

Teraz w naszym regionie działa diecezjalny ośrodek "Caritas". Jego przewodniczącym Wiktor Piura prowadzi wielką pracę społeczną, polegającą na okazaniu pomocy humanitarnej potrzebującym. Przy "Caritasie" czynna jest jadalnia dla dzieci z biednych rodzin, sierot. Siostry zakonne opiekują się takimi dziećmi.

My - Polacy! Tak już z dumą mówi młode pokolenie. W spisie ludności gotowi są oni zadeklarować swoje polskie pochodzenie. Zwalazca dotyczy to wioski Filińce, gdzie 60% mieszkańców stanowią Polacy. Do roku 1937 była tu polska szkoła. Potem została likwidowana, a wszystkich pedagogów - Polaków aresztowano. Ciężki los spotkał również wielu byłych uczniów - zapłacili zesłaniem do Kazachstanu i Syberii (jak, na przykład, Stanisław Witkowski z rodziną).

A teraz od roku 1990 w Filińcach dzieci uczą się języka polskiego w miejscowej szkole. W tym roku zajęcia prowadziła nauczycielka z Polski. Konsulat Generalny RP w Kijowie przekazał pomoc materialną, zaopatrzył w podręczniki. Najlepsi uczniowie wyjeżdżają na kolonie letnie do Polski.

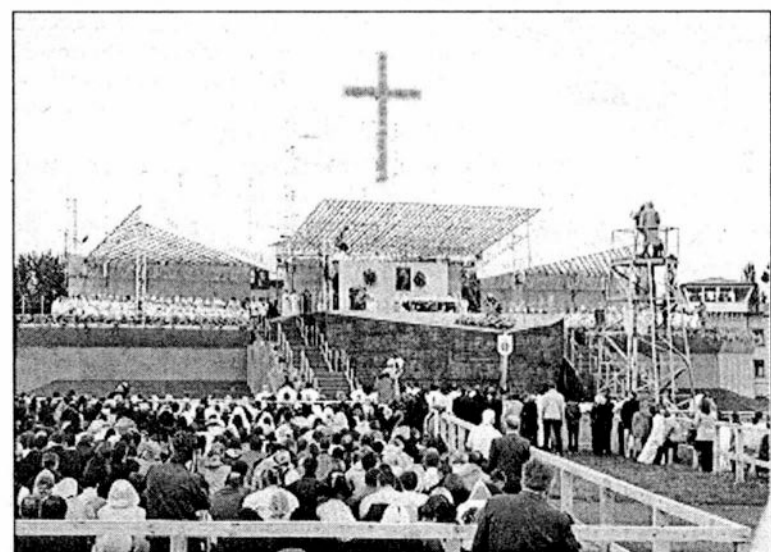
"Jarosławka"

Tak nazywa się wokalnno-choreograficzny zespół dziecięcy utworzony przy szkole muzycznej w Lubarze. Już trzeci rok z rzędu dzieci chętnie śpiewają polskie piosenki, tańczą. I nie bez sukcesu. Już po raz trzeci uczestniczyły one w Festiwalu "Tęcza Polesia" stając się jego laureatami. W zeszłym roku brały udział w Dniach Kultury Polskiej w Kijowie i Berdyczowie. Zebrały wielkie brawa. Dużą rolę w tych sukcesach odegrał zdolny muzykant, kierownik artystyczny zespołu Ludmiła Budim-Wygnycz. W swoim repertuarze zespół ma pieśni i tańce miejscowych autorów, jak na przykład "Krakowiaczek", "Taniec z chusteczkami", "Jarosławka dziś was wita". Są tu i utalentowani soliści, jak na przykład Ola Worobej, Ania Budim. Sześcioro dzieci z "Jarosławki" dostały "prezent" od Konsulatu Generalnego w Kijowie - poprzez osobiste starania p. konsula Krzysztofa Świderka dziewczyny pojedą na kolonie letnie do Szczypiorna pod Warszawą.

Nie mamy sponsorów, za to mamy na własne koszty uszyte swoim córkom ładne stroje taneczne. Ale potrzebny jest jeszcze magnetofon oraz instrument dla podkładu muzycznego.

Jarosława Pauluk,

Nauczycielka języka polskiego z Lubaru



Na "Czajce"

(Foto: BORD)

W Kijowie odbyła się prezentacja książki polskiego pisarza D. T. Lebiody, poświęconej Janowi Pawłowi II



Wizyta Papieża Jana Pawła II na Ukrainę świadczyła, że ludzie w naszym kraju są bardzo słabo obeznani z biografią Ojca Świętego, nie wszyscy zdają sobie sprawę z tego, osobowość jakiej skali odwiedziła naszą ojczyznę. W pamiętne dni przebywania watykańskiego Gościa w Kijowie nieraz można było usłyszeć na ulicy, w metrze lub w sklepie jakieś fantastyczne szczegóły dotyczące życia najwyższego kapłana, dalekie jednak od rzeczywistości. Taki brak wiedzy w stosunku do bardzo popularnej na całym świecie osoby duchownej wyjaśnić można komunistyczną przeszłością państwa, jak również tym, że katolicyzm nie jest dominującym wyznaniem na Ukrainie.

Z innej strony, zainteresowanie postacią Jana Pawła II w związku z jego przyjazdem na Ukrainę było ogromne i zadowolić go nie były w stanie skąpe artykuły dziennikarskie. Wydaje się, że w pewnej mierze zadanie to wypełnić może książka polskiego literata i naukowca Dariusza Tomasa Lebiody pod nieco intrygującym tytułem "Tajemnica Papieża". Praca ta niedawno została przetłumaczona i wydana po ukraińsku przez Kijowskie Obwodowe Towarzystwo "Znannya". W prezentacji nowego wydania, która odbyła się w Związku Pisarzy Ukrainy, uczestniczył sam autor, należący do średniego pokolenia literatów polskich i mający, jak się okazało, dość różnorodnie zainteresowania twórcze.

Pracując w Akademii Bydgoskiej imienia Kazimierza Wielkiego - zakładzie literatury polskiej XIX wieku, Dariusz Tomasz Lebioda opublikował do tej pory już ponad czterdzieści różnych książek. Są wśród nich tomiki własnej poezji i analizy naukowe twórczości innych pisarzy, książki publicystyczne i popularnonaukowe.

- Co dotyczy "Tajemnicy Papieża", - opowiada autor, - książka ta zrodziła się z mojego wielkiego zainteresowania życiem i twórczością Karola Wojtyły, a dodatkowo także była moim zwrotem się ku religii i ku wierze. Bo przez długi czas żyłem jakby poza wiarą i nawet wręcz bardzo mocno negowałem wiarę.

- Czy miał Pan jakiś powód dla tak poważnej przemiany w życiu? - pytam polskiego pisarza.

- Prawdopodobnie, tak, - odpowiada D. T. Lebioda. - Ponieważ dokonała się we mnie ta przemiana, kiedy to w roku

1986 policyjne siły komunistyczne w Polsce wtrąciły mnie do więzienia. Miałem tam dużo czasu na myślenie, na przeanalizowanie swojego życia. Prawdę powiedziawszy, powodem był też jeden niespodziewany fakt. A mianowicie to, że w więzieniu przysnił mi się Papież. Przysnił mi się jako człowiek siedzący w fotelu i wpatrujący się we mnie. Po tym niezwykle wydarzeniu zacząłem być może trochę bardziej interesować się tą postacią. I właśnie na skutek tego mojego zainteresowania powstała ta

Wśród nich profesor polonistyki Julia Bułachowska, tłumacz Katarzyna Panteluk, poeci Stanisław Szewczenko i Natalia Pokład, którzy chętnie dzielili się swoimi wrażeniami od nowego wydania.

Pani J. Bułachowska, na przykład, scharakteryzowała "Tajemnicę Papieża" jako lekturę napisaną w bardzo żywej i lekkiej dla czytelnika formie, nasyconą interesującą i różnorodną informacją.

Uczestnicy imprezy mogli docenić również poetyckie utwory Karola Wojtyły z dwóch świeżo

"TAJEMNICA PAPIEŻA"

książka, która po raz pierwszy ukazała się w Polsce w roku 1991 ogromnym nakładem stu tysięcy egzemplarzy...

Zdumiewające również były liczby nakładów kolejnych polskich edycji, wynoszących 50 i 10 tysięcy egzemplarzy. Następnie pojawiły się propozycje tłumaczenia książki na języki obce, co zapewne świadczyło o popularności tak samej osoby Jana Pawła II, jak i poświęconego tej postaci opracowania.

Nawiązując do tytułu książki, zapytuję o jaką tajemnicę papieską chodzi autorowi. - Ja myślę, że tytuł ten jest trochę metaforyczny, - mówi pisarz. - Ponieważ w tajemnicy Papieża, tajemnicy człowieka, odbija się zarazem tajemnica samego Boga. To jest wręcz niemożliwe, żeby jeden, tak schorowany człowiek mógł tyle dokonać. Więc musi być jakaś siła, która go trzyma. Oto właśnie tajemnica. Rozmyślałem w ogóle o całym jego życiu, wypełnionym tą tajemnicą. O ludziach, którzy przepowiadali, że on zostanie Papieżem, co swego czasu mogło się wydawać po prostu herezją. O dramatycznych zdarzeniach, kiedy coś mu stawało na drodze. Powiedzmy, szedł sobie spokojnie jeźdźcą w czasie wojny, a w jednej z niemieckich ciężarówek żołdak niemiecki miał fantazję, że sobie na Polaka najedzie. I to akurat na Karola Wojtyłę najechał. Przyszły kapłan wyładował w szpitalu. Ale na szczęście, po tym ogromnym uderzeniu ciężkiego samochodu miał tylko trochę połamane żebrę i lekki wstrząs mózgu. Czy, na przykład, sam zamach na placu Świętego Piotra. Amerykanie przeprowadzili badanie, w wyniku którego okazało się, że z pistoletu Mechemeda Ali strzelać trzeba by było kilka miliardów razy, żeby kula przeszła przez ciało pontyfika w taki sposób, jak to się stało - nie naruszając kręgosłupa, aorty i innych ważnych organów. Tak, że jest tych tajemnic wiele. Sam ten człowiek jest wielką, wielką tajemnicą. A tajemnice są po to, żeby je badać, żeby się do nich zbliżać.

- Do jakiego rodzaju literatury odniósłby Pan swoją książkę? - Jest to biografia popularnonaukowa. Ale ja to nazywam "faktografią". Tam wszystko jest udokumentowane, a przy okazji w pewien sposób skompilowane i podane czytelnikowi jakby na tacy. Nad ukraińską wersją książki, zredagowaną przez Marię Owdienko pracowało pięciu tłumaczy.

wydanych w ukraińskim tłumaczeniu St. Szewczenki tomików wierszy - "Кароль Войтила. Людина, пастир, поет" (Львів, Каменяр, 2001) i "Веслючи в небо" (Бровари, Українська ідея, 2001). Poezje zabrzmiały w mistrzowskim wykonaniu zasłużonego aktora Ukrainy Wasyla Obruczowa i były jeszcze jednym wyrazistym akcentem do postaci Jana Pawła II.

O żywym zainteresowaniu tą postacią świadczyły i zapytania adresowane autorowi prezentowanej książki. Czy znajduje Pan pewne paralele między pierwszą wizytą Papieża w Polsce a wizytą Papieża na Ukrainie? Co pisała prasa polska o spotkaniu Jana Pawła II z Ukrainą? Jak sam autor odbiera tę wizytę? Czy naprawdę matka Karola Wojtyły była Ukrainką? Te tematy wywołały na sali całą dyskusję, w której wzięli udział tak znani pisarze ukraińscy, jak Jewhen Swerstiuk, Dmytro Bilous, Oleś Łupij, Mykoła Łuhowyk.

- Chciałbym zwrócić uwagę tylko na jedną rzecz, - powiedział na zakończenie wieczoru D. T. Lebioda. - Kiedy czytałem wypowiedzi w czasie wizyty Papieża Jana Pawła II na Ukrainie, szczególnie cytaty z gazet rosyjskich, to zauważyłem, że oni próbują pokazywać Papieża jako tego człowieka, który coś chce narzucić, który chce coś zrobić siłą. Otóż ten człowiek nigdy nikomu niczego nie narzucał. On jest propozycją. I każdy, kto chce się zapoznać z nim, z jego życiem, z jego nauką - może to zrobić dobrowolnie.

Na pewno książka "Tajemnica Papieża" D. T. Lebiody będzie dobrą pomocą dla zrealizowania takiej dobrowolnej chęci zapoznania się z życiem i osobowością Ojca Świętego Jana Pawła II.

Ludmiła Slesariewa

КУПОН
БЕСПЛАТНОГО
ОБЪЯВЛЕНИЯ

(не более 20 слов)

Язык объявления (подчеркнуть): польский, украинский, русский...

Приклейте купон на Ваше объявление и вышлите по адресу:

01054, Украина, Киев, а/я 2

Редакция газеты

"Dziennik Kijowski"

Usiadów

Ciąg dalszy ze str. 1

Głos znad Niemna

Następne lata przyniosły pewne osiągnięcia. Stworzono dwie polskie szkoły w Grodnie i Wołkowysku. Wydajemy tygodnik "Głos znad Niemna" i czasopismo popularno-naukowe: "Magazyn Polski". Ilość członków ZPB aktualnie stanowi 22 tysiące. Oficjalnie Polaków na Białorusi jest około 400 tys. czyli 4% ludności tego kraju. Jednak uważamy że jest ich dwukrotnie więcej. Kościół na przykład podaje, że obecnie na Białorusi jest 1,5 milionów katolików. A u nas na Kresach istnieje taki, słuszny w pewnej mierze stereotyp, że Polak to katolik.

Swego rodzaju kryzys w ZPB w ostatnich latach nastąpił w związku z tym, że poprzednie kierownictwo ZPB zostało wciągnięte w politykę białoruską i to po jednej stronie.

Otwarcie deklarowało się, że Związek będzie prowadzić walkę z władzą w sojuszu z opozycją. Faktycznie nie to jest celem organizacji kulturalno-oświatowej, którą jest ZPB. Naszym celem jest przede wszystkim odrodzenie polskiej kultury i oświaty. Dla polityki są partie polityczne.

W takiej sytuacji Związek naraził się na pewne represje ze strony władz. Co do opozycji, szczególnie nacjonalistycznej, to ona też w znacznej mierze ignoruje nasze problemy. Nacjonaliści białoruscy (Zenon Poźniak) nie uznają w ogóle istnienia Polaków na Białorusi i głoszą tezę, że tu nie ma Polaków, a są tylko spolonizowani Białorusini albo białorus-

cy katolicy. W tych warunkach większość członków ZPB miała już dość takiej polityki swego kierownictwa i zaczęła głośno mówić, że musimy walczyć o nasze własne interesy na Białorusi jako polska mniejszość narodowościowa, a nie być w roli karty do rozgrywek po jakiegokolwiek stronie.

Na ostatnim zjeździe (nadzwyczajnym) przedstawiłem swój program odrodzenia polskiej kultury i oświaty. Powiedziałem o tym, że my jako mniejszość narodowościowa mamy swoje własne interesy w obronie polskości, odrodzeniu kultury i oświaty. Polityka, walka o władzę w kraju musi ZPB obchodzić tylko wierzchnie w związku z naszymi interesami jako organizacji kulturalno-oświatowej. Musimy prowadzić rozmowy i z władzą, i z opozycją. Nasze ustosunkowanie do nich powinno zależeć od ich rozumienia prawniczo-kulturalnych problemów i potrzeb Polaków na Białorusi. Powtarzam: najważniejszy nasz cel polega na odrodzeniu polskiej kultury, oświaty, to znaczy tworzeniu polskich klas, szkół, zespołów etc. Celem strategicznym naszej organizacji jest pełne przestrzeganie praw polskiej mniejszości narodowej na Białorusi zgodnie z Ramową Konwencją Rady Europy.

Ilu nas jest?

- Dla Polaków Ukrainy teraz jest aktualny Spis Ludności, który ma odbyć się w końcu tego roku. Co Pan mógłby



Prezes Związku Polaków na Białorusi Tadeusz Kruczkowski

powiedzieć o doświadczeniu białoruskim? Wiadomo że u Was ilość Polaków po ostatnim spisie zmniejszyła się.

- U nas był przeprowadzony spis w roku 1999, który w znacznym stopniu, jak uważamy, był sfalszowany. Nawet podstawy merytoryczne nie dają powodów, że powinna zmniejszyć się ilość ludności polskiej. Zgodnie ze Spisem 1989 roku Polaków było 417 tysięcy, a teraz - 396.

Cała ludność Białorusi za ostatnie 10 lat zmniejszyła się o 10% chociaż nieduży przyrost miał miejsce właśnie w obwodzie grodzieńskim, w którym zgodnie ze Spisem z roku 1989 rodziny polskie były większe niż rodziny

białoruskie i rosyjskie. Więc, w zasadzie, zgodnie z prawem demografii powinien nastąpić przyrost liczby Polaków. I tu widzimy fałszerstwo. W swoim czasie w "Głosie znad Niemna" pisano o tym, że w trakcie przeprowadzenia spisu miały miejsce przeróżne machinacje. Na przykład, spisano ołówkiem albo nie zwracano uwagi na to, co ludzie mówią. Tak na przykład, w mojej rodzinie urzędniczka zapisała mojej matce narodowość białoruską. Matka zażądała przepisać to. Stary blankiet z przekreśloną narodowością białoruską na polską został opublikowany w "Głosie znad Niemna". I to tylko jeden z przykładów, jak się to robiło.

Dlatego musimy tego pilnować, naświetlać w prasie, żeby władze wiedziały, że ich ewentualne podstępny nie będą zmilczane. A w ogóle organizacje społeczne muszą przygotowywać się do spisu, naświetlając te sprawy w swoim środowisku.

- Proszę powiedzieć parę słów o prasie polskiej na Białorusi.

- Na Białorusi największą gazetą polską jest "Głos znad Niemna". Nakład - ponad 7 tysięcy. Rozpowszechnia się przede wszystkim w prenumeracie. W kioskach jedynie około 500 egzemplarzy. System ten działa dzięki pracy regionalnych oddziałów ZPB, dzięki świadomości Polaków, którzy wspierają swoją gazetę, a nawet często "kolekcjonują".

- Jakie życzenia chciałby Pan przekazać Polakom Ukrainy?

- Jesteśmy sąsiadami. Mieliśmy wspólny los historyczny, zawsze podobne warunki. Chcielibyśmy współpracy oraz wymiany doświadczeń.

Rozmawiał **Borys DRAGIN**

(Zdjęcie autora)

P. S. Podalem tylko część naszej rozmowy. Rozmawialiśmy także o stosunkach ZPB z innymi organizacjami polskimi na Białorusi, zwłaszcza z "Macierzą Szkolną", drugą co do wielkości organizacją. Tadeusz Kruczkowski przypomniał, że kiedyś Macierz wyszła z ZPB. Wtedy jakoby w grę wchodziły rozgrywki personalne oraz interesy pieniężne. Teraz te stosunki ulegają zmianie na rzecz współpracy i porozumienia. Potwierdziła to także wiceprezes "Macierzy Szkolnej".

Polacy Dniepropietrowska

MARZYLIŚMY O SPOTKANIU Z PREZYDENTEM

W przededniu zapowiadzanego przyjazdu do Dniepropietrowska Prezydenta RP Aleksandra Kwaśniewskiego Polonia miasta starannie przygotowywała się do tego wyjątkowego wydarzenia. Zawiadomiliśmy o tym odpowiednie instytucje polskie, Ambasadę RP na Ukrainie, Konsulat Generalny w Charkowie i administrację miasta. Niestety, nikt nie obiecał nam załatwić spotkania z Prezy-

dentem. Jedyne co nam polecono, to przygotować kilka wątków programu artystycznego na koncert przewidziany na cześć prezydentów i delegacji z Polski, Litwy i Ukrainy. Aczkolwiek próżne były nasze starania - nikt nas nie zaangażował. Oprócz "Kolorowego Jarmarku" w wykonaniu zespołu z Krzywego Rogu i Szopeniany (artyści opery) w koncercie nic więcej polskiego nie było.

Poza tym stało się tak, że na zapowiadzianym koncercie prezydenci nie byli obecni, a szkoda, bo zapewne Prezydentowi Kwaśniewskiemu byłoby przyjemnie usłyszeć polską pieśń tu, nad Dnieprem. Tu również, tak daleko od Wisły dniepropietrowski Polak, artysta malarz Sergiusz Borowski namalował piękny obraz przedstawiający bukiet biało-czerwonych kwiatów. Zamierzaliśmy wręczyć go Prezydentowi

Polski, lecz jako że do spotkania nie doszło, zwróciliśmy obraz autorowi.

No i na koniec przyjemna nowina. Jedna z centralnych ulic miasta od teraz nosi imię Juliusza Słowackiego. Cieszy to nas niezmiernie i mamy nadzieję, że dzięki dalszemu rozwojowi dobrych stosunków między Polską i Ukrainą, w przyszłości (być może) będziemy mieli jeszcze okazję spotkać się z Prezydentem Polski.

W MUZEACH DNEIPIETROWSKA

W dni IV Forum Ekonomicznego "Ukraina-Polska" członkowie Zarządu Dniepropietrowskiego Oddziału ZPU zwiedzili Muzeum Malarstwa oraz Muzeum Historii Miasta, ekspozycja których poświęcona była tematyce polskiej.

W Muzeum Malarstwa można było obejrzeć specjalną wystawę dzieł takich wybitnych polskich mistrzów pędzla, jak Lange, Olszkievicz, Kraczkowski. Polacy i Ukraińcy mają wspólne słowiańskie korzenie, a zatem całkiem naturalnie ich związki w kulturze i sztuce pięknej przejawiają się w wystawionych tu pracach siedmiu autorów - twórców rzeźb, lirycznych pejzaży i portretów.

Zaś specjalna ekspozycja w Muzeum Historycznym opowiadała o losach Polaków na terenach naszego regionu. Liczne eksponaty i dokumenty ilustrowały okres rozwoju przemysłu w Rosji, kiedy to na przełomie VIII i IX stulecia przesiedlano Polaków z Kraju do nowotworzonych



Członkowie Zarządu Dniepropietrowskiego Oddziału ZPU odwiedzili Muzeum Malarstwa

regionów przemysłowych na Ukrainie.

Najintensywniej zaludniano wówczas gubernię jekaterynosławską (obecnie obwód dniepropietrowski), a szczególnie okolice wioski Kamienskoje (dziś Dnieprodzierżyński), gdzie znalazło przytułek, pracę i chleb wielu naszych rodaków. Wiadomo, że w roku 1397 zatrudnionych tu było ponad 12000 Polaków, a w 1915 tylko w Dnieprodzierżyńsku mieszkało i pracowało na hucie ponad 13 tysięcy Polaków.

Muzeum posiada również ciekawą kolekcję przedmiotów użytku codziennego z tych czasów. Są tu też srebrne naczynie, medale, odznaki, broń, unikalne wydania książkowe, zdjęcia rodzinne, meble, przedmioty sakralne. O czasach dawniejszych przypominają portrety magnatów Jaremy i Michała Wiśniowieckich. Ostatni był królem Polski, a książę Jarema był właścicielem 50 wiosek i miast, i utrzymywał 12 tysięczne wojsko.

Te ciekawe wystawy zorganizowano z okazji wizyty do naszego miasta prezydentów Polski i Ukrainy.

Włodzimierz Rulkowski

Badania genealogiczne

Od kilku lat zajmuję się badaniem genealogicznego drzewa wielkiego pisarza polskiego Henryka Sienkiewicza. Szczególną uwagę poświęcam poszukiwaniom najbliższych krewnych pisarza, ponieważ bezpośrednich potomków Sienkiewicza nie ma.

Przede wszystkim zainteresowanie to wywołane jest badaniem idei "Genetyki moralnej", tj. próbą odpowiedzi na pytanie, czy moralne i duchowe wartości człowieka są rezultatem "psycho-genetycznego" dziedzictwa (przekazywania cech od rodziców dzieciom), czy też są one całkowicie produktem wychowania pedagogicznego z uwzględnieniem wpływu środowiska.

Po drugie, chcę szczerze pomóc rodzinie Nikitinych w ustaleniu pokrewieństwa z rodem Sienkiewiczów. W ciągu wielu dziesiątków lat, z pokolenia na pokolenie przekazywana jest tu rodzinna legenda o pokrewieństwie z H. Sienkiewiczem.

W swoim czasie obawiali się oni rozgłosu, i dziś możemy zapytać siebie, co było w tym jest złego? Każdy kulturalny człowiek mógłby tylko szczerze się podobać podobnym pokrewieństwem, jaki sens ukrywać się, a nie otwarcie głosić o swoich przodkach?

Przyczyna staje się zrozumiałą, kiedy dowiemy się, że około 15 lat w zaściankach "Gułagu" spędził ojciec Ludmiły Iwanownej, a rodzina "wroga narodu" zmuszona była wyjechać do dalekiego Kazachstanu, by skryć się przed prześladowaniami.

Dzisiaj dla nikogo nie jest sekretem, jakiemu barbarzyńskiemu zniszczeniu poddawani byli Polacy oraz kultura polska na terenach ZSRR. Polacy zmieniali nazwiska, narodowość, żeby zostać w cieniu, nie być zauważalnymi. Właśnie w tym okresie represji zostały zniszczone prawie wszystkie relikwie rodzinne: listy, zdjęcia, dokumenty. Z premedytacją, stopniowo oddziaływano na świadomość ludzi. Całkowicie wymazano ich historię, ich korzenie... Tworzono nowy typ człowieka - bez rodowodu, bez własnej opinii i godności człowieka "narodowości sowkowej".

Jeszcze jedna ważna przyczyna polega na tym, że pragnę wnieść swoją kroplę w sprawę odrodzenia polskiej kultury i dumy tu, na Ukrainie.

Te badania jeszcze nie zakończyłem. Przed nami, jak i w każdej innej sprawie, stanęły problemy materialne - brak środków do dalszych badań oraz brak informacji. Wiadomo, że w Polsce znajduje się Dom - Muzeum Henryka Sienkiewicza, na którego współpracę mamy nadzieję.

Dla wszystkich zainteresowanych podaję adres: Ukraina 253140, Kijów, ul. Gmyri 96 m. 19. telefon: (+38044) 572-90-54 Peregud Wadim Eduardowicz.

GENEALOGIA RODZINY NIKITYNYCH (krewnych polskiego pisarza Henryka Sienkiewicza, którzy mieszkają na Ukrainie)

Jan (Iwan) Grigorjewicz Jopek, dziadek L.I. Nikitiny, urodził się 22 stycznia 1852 r. w Lasotni guberni Rodomskiej.

W wieku siedmiu lat Jan został sierotą. W spadku otrzymał cały majątek rodziców (dom i ziemię w Guberni Rodomskiej). Potem chłopiec rósł i wychowywał się u brata matki Praskiewicz. Najlepsze lata swojej młodości Jan Jopek

Potomkowie Sienkiewicza na Ukrainie

poświęcił służbie koronie carskiej. W ciągu 12 lat służył w Sewastopolu, walczył z Turkami. Za męstwo i odwagę wykazaną podczas działań wojennych został nagrodzony przez cara srebrnym zegarkiem.

7 października 1890 r. w Kijowie, w starym kościele Jan Jopek ożenił się z Antoniną Markow-

14 lat u swojego nauczyciela. A. K. Jopek zmarła 17 kwietnia 1933 r. w Olewsku.

Izabella Iwanowna Jopek, córka Jana i Antoniny Jopków, matka L. I. Nikitiny, urodziła się 24 marca 1892 r. w Balcie.

W 1905 r. rodzice Izabeli przenoszą się do Olewska, gdzie początkowo kupują dom, a potem budują nowy z dwunastoma pokojami. W 1938 r. mąż Izabeli był represjonowany z powodów politycznych, za uczestnictwo w organizacji kontrrewolucyjnej (dywersja). Wtedy też zaginęła większa część rodzinnego archiwum. Z tego co zostało, największe znaczenie ma polski paszport Jana Grigorjewicza Jopka.

Ludmiła Nikitina, córka Iwana urodziła się 20 czerwca 1928 r. w Kijowie. Polka według paszportu i przekonania. Całe swoje życie marzy o poby-

nie może tak często chodzić do kościoła, jak to robiła wcześniej.

W domu Nikitinych zawsze jest dużo ludzi, "ciocia Luda", jak ją wszyscy z szacunkiem nazywają, jest człowiekiem szczodrym i niedoścignionym mistrzem kuchni. Zadane święto nie obchodzi się bez polskich pieśni narodowych i polskich żartów. Niedawno Pani Ludmiła obchodziła swe siedemdziesiąte urodziny.

Dalsze szczegóły losów Ludmiły Nikitiny i ludzi powiązanych z rodowodem H. Sienkiewicza pozwolę sobie przytoczyć w języku rosyjskim (dla szerszego ich rozpowszechnienia wśród czytelników nie władających swobodnie polskim).

Starsza sestra Ludmiły Iwanowny Nikitiny - Бригада Iwanowna, urodziła się w mieście Kijew. Uczestnik Wielkiej Ojczyźnianej Wojny, uczestnik Blokad Łeningradu. Wszo życie prоработала учителем, была директором средней школы, заслуженный педагог России. В настоящее время проживает в г. Санкт-Петербурге, на пенсии.

Rodny brat Людmiły Iwanowny - Эдуард Иванович,



Ludmiła Nikitina, 2000 r., Kijów



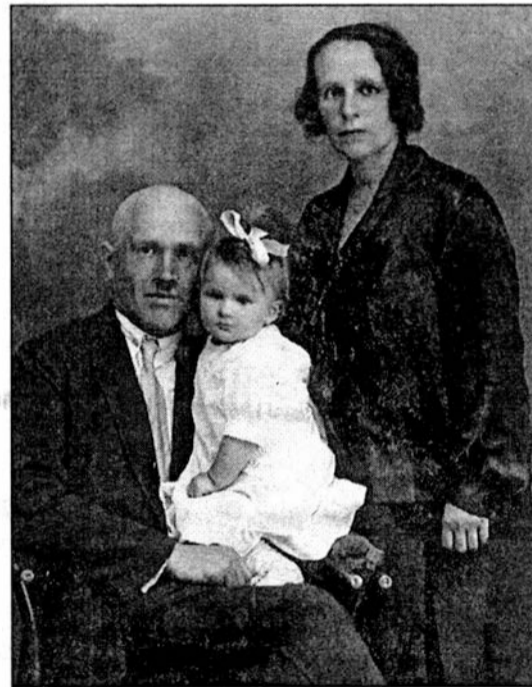
Od prawej: Izabella Jopek, Antonina Markowska (Jopek po mężu), Feliks Jopek, 1900 r., Balta

ską. Zmarł 27 lutego 1919 r. w Olewsku.

Antonina Kazimierowna Jopek (Markowskaja), siostrzenica H. Sienkiewicza i babcia L.I. Nikitiny, urodziła się, prawdopodobnie, 25 marca 1865 r. w rodzinie potomków dworzana.

Jej ojciec, Kazimierz Markowski był trzykrotnie żonaty. Pierwsza żona zmarła pozostawiając dwóch synów, którzy następnie wyjechali do Ameryki. Drugi raz Kazimierz ożenił się z Izabellą (Anielą - imię dokładnie nieznane) Sienkiewicz, starszą siostrą Henryka Sienkiewicza, urodzoną w Okszmianach, niedaleko Wilna. Izabella zmarła podczas porodu, pozostawiając dwie córki Antoninę i Benedyktę. Z trzeciego małżeństwa Kazimierz miał jeszcze dwóch synów. Zmarł Kazimierz Markowski w roku 1873 r. (został pochowany w Okszmianach lub Wilnie).

Pogrzeb organizowała jego rodzona siostra, która przyjechała z Mińska. Po śmierci rodziców zabierała ona Antoninę i Benedyktę do siebie i zajęła się ich wychowaniem. Z braku środków ciocia nie dała siostrzenicom należnego wykształcenia, ale własnymi siłami mogła nauczyć je czytania i pisania. Potem Antonina wyjechała do miasta Bachmacz z nauczycielem, który był częstym gościem u ciotki. Nie miał własnych dzieci i chciał zająć się dalszym wykształceniem dziewcząt. Z czasem z Bachmacza został przeniesiony do Kijowa, gdzie stanął na czele Gimnazjum im. Fundulejewa. Do chwili wyjścia za mąż Antonina mieszkała przez



Izabella Jopek, jej mąż Jan z córką Brygidą, lata 20., Kijów

cie w Polsce, kraju swoich przodków. Pani Ludmiła jest kobietą niezwykłą; w ciągu całego swojego życia nie spotkałem bardziej otwartego, serdecznego i gościnnego człowieka.

Pozostawiła za sobą nielatwą drogę życia, przeszła wiele prób losu. Uczestnik Wielkiej Wojny Ojczyźnianej, uczestnik likwacji skutków awarii elektrowni atomowej w Czarnobylu, weteran pracy - jest czym się szczerzyć, nie na darmo przeżyte życie.

Pani Ludmiła nie była w Polsce, ale trochę mówi po polsku. Jest osobą głęboko wierzącą, rano i wieczorem w jej domu można usłyszeć modlitwy w języku polskim. Będąc w podeszłym wieku i w nienajlepszym stanie zdrowia,

tylko zakończyła wojna i, z wieloletnimi przesadkami, na tak nazywanym w to czasie - "wesołym pojeździe" - większe jedno miesiąca ušlo na drogę. Postąpił uczyć się w kiewskie kolejodorskie училище № 1, a po jego zakończeniu z odličiem, jak jeden z samych najlepszych uczniów, był naправлен на учебу в Московский индустриальный техникум, на полное государственное обеспечение. Учебу завершить не удалось, проучившись два года в Москве, Эдуарда Ивановича призвали в Армию. Служить довелось более 5 лет, сначала в Венгрии, а затем в Австрии. В армии, в полной мере, начал прояв-

ляться и талант Эдуарда И. к "писательской деятельности". Писал стихи, заметки, статьи практически во все газеты западной группы войск. Многие с неподкупной откровенностью говорили о большом таланте к журналистской деятельности, но нужно было еще учиться...

После службы в армии Эдуард Иванович поступает учиться в Харьковский юридический институт, многие его стихи, статьи, заметки публиковались во многих газетах и журналах не только регионального, но и всесоюзного масштаба. Эдуарду И. исполняется 70 лет, но он еще полон энергии и оптимизма; задумал писать книгу о своей нелегкой и тяжелой жизни.

Много интересного рассказывала мать Эдуарда И. - Изabella Iwanowna Jopek. С ее слов, в 1971 году была собрана родословная Марковских-Йопеков. Со слов матери Эдуарда Ивановича, ее бабушка была замужем за потомственным дворянином Казимиром Марковским. Умерла в молодости, от родов, оставив двух дочерей: Антонину (бабушку Эдуарда И.) и Бенедикту.

Муж Антонины Казимировны Марковской - Ян Йопек, офицер царской армии, постоянно упрекал свою жену, в том что она, имея такое славное родство с великим польским писателем Г. Сенкевичем, умалчивает об этом. Ведь Антонина Казимировна приходилась родной племянницей писателю. На что она отвечала и оправдывала свои действия скудным материальным положением, в то время как ее дядя находился в зените славы. Рано оставшись без родителей, в 1873 году умирает отец Антонины - Казимир Марковский, осиротевшим девочкам пришлось многое перенести. После смерти своей матери - Анели, Казимир женится в третий раз, от этого брака у него рождается двое сыновей. Антонила и Бенедикта остаются при новой жене Казимира Марковского, а когда тот, через несколько лет умирает, их в отроческом возрасте забирает на содержание родная сестра Казимира в г. Минск. Тетя должного внимания им не уделяет и когда девочки немного подросли то Антонина убогает со знакомым учителем в г. Бахмач, а затем в г. Киев, куда его переводят преподавать в Киевской Фундуклеевской гимназии. Антонина проживет у учителя 14 лет, прежде, чем в 1894 году обвенчается в старом костеле с Яном Йопеком.

Изabella Iwanowna, мать Эдуарда И., Людmiлы И. и Бригиды И., всю свою жизнь мечтала восстановить свои утраченные связи со своими кровными родственниками в Польше, гордилась своим родством с польским писателем Г. Сенкевичем.

Wadim Pereguda,
(psycholog, Kijów)

"DZIEŃ NAUKI" W KIJOWSKIEJ SZKOLE

Oświata

Prosto z mostu: Если

не с ляхами,
то с кем?»

Ciąg dalszy ze str. 1

I dalej: "Nowa terminologia pedagogiczna jest następstwem tych przeobrażeń, a podstawowe znaczenie uzyskują pojęcia takie jak: edukacja permanentna, kształcenie pozaformalne i nieformalne, jako uzupełnienie procesów uznawanego tradycyjnie kształcenia formalnego".

Dlatego myślę, że każda szkolna impreza powinna być organizowana również i z myślą o dorosłych.

Szkoła Nr 33 jest bazową szkołą Liceum Medycznego. Dla poszerzenia ich wiedzy o Polsce, o polskich uczonych nauczycielki matematyki (p. Kowalowa W.T.) i języka polskiego zorganizowały właśnie tę imprezę. Święto zaszczylił swoją obecnością konsul RP w Kijowie p. Krzysztof Świderek, wiceprez Narodowej Akademii Nauk Ukrainy p. Anatol Szydłowski. Wśród obecnych na sali byli też inni członkowie dynastii (można tak powiedzieć) wybitnych uczonych ukraińskich - Tatiana Szydłowska - dr hab. nauk medycznych oraz Natalia Szydłowska członek korespondent NAN Ukrainy, dr hab. nauk technicznych.

W Liceum Medycznym (dyrektorem którego jest dr fizyki i matematyki docent Jarosław Cechmister) zdobywa wiedzę

przyszła elita nauk medycznych Ukrainy. Uczniowie pracują tu w ramach tzw. Małej Akademii Nauk zdobywając pierwsze laury. Tak na przykład, przedstawiciel trzeciego pokolenia rodziny Szydłowskich - Anatol (uczeń 10-A klasy) zajął pierwsze miejsce w zmaganiach w dziedzinie fizyki. I jeśli już mówić o klasie 10-A (kurator - Doroszkiewicz Natalia) to z 30 uczniów 18 otrzymało wyróżnienia Małej Akademii Nauk.

W liceum dzieci uczą się różnych przedmiotów. Scenariusz zajęć (jego autorem jest nauczyciel matematyki) ułożony jest w taki sposób, żeby każdy uczeń zapamiętał nazwisko i wkład do rozwoju nauki światowej uczonych polskich - od pierwszego mistrza Erazma Witello (1225-1290) do przedstawicieli nauki XX wieku - Adama Kochanowskiego, Józefa Wrońskiego, Wacława Sierpińskiego, Hugo Szejnauza.

Sala pięknie udekorowana. Godło i mapy Polski i Ukrainy przydają imprezie uroczysty charakter. Ściany zdobią "złote myśli" i portrety wybitnych polskich uczonych. Uwagę obecnych zwraca na siebie montaż fotograficzny opowiadający o Janie Pawle II.

Uczeń w kostiumie XVIII w. zapala świecę na fortepianie. Brzmi muzyka Szopena w wykonaniu Anny Frobolowej, bardzo

zdolnej uczennicy szkoły muzycznej, laureatki licznych konkursów. Pod dźwięki poloneza "Król Władysław Jagiełło" na sali pojawia się królowa matematyki, która zwraca się do dzieci z propozycją, aby udowodniły one słuszność powiedzenia polskiego uczonego Jana Śniadeckiego "Matematyka królową nauki".

A potem zebranych dosłownie zasypano ciekawymi informacjami. Uczniowie opowiadali o ścisłych powiązaniach matematyki i fizyki. Ania Jemelianowa przedstawiła (po polsku) życiorys Marii Skłodowskiej-Curie. Mówiono o Koperniku, o matematyce i medycynie, o matematyce i sztuce. Polka z pochodzenia - Lidia Selanko, laureatka licznych konkursów, (w tym i międzynarodowych) uczennica 7-A klasy zapoznała zebranych z wystawą swoich prac - ilustrujących powiązania matematyki z nauką perspektyw w rysunku.

Tych, którzy pamiętają, że polska ziemia to "kraj rodzinny matki mej" szczególnie wzruszył wiersz "Mowa ojczysta" w wykonaniu uczennicy klasy 11-A Olgi Smażkowej (uczestniczki zespołu "Jaskółki" kierowanego przez p. Wiktoria Radik), który już zdobył wyróżnienie w konkursie. A dźwięki "Mazurka Szopena" pokrzepiały ich serca.

Uczniowie nie tylko recytowali wiersze, śpiewali, grali na fortepianie, lecz i pod koniec występów najstarsi (z licealnej 10-A) z dumą zatańczyli poloneza (choreograf S. Iwanowa). Oklaski były zasłużone.

Głos zabrali p. konsul Krzysztof Świderek, p. profesor Anatol Szydłowski, dyrektor liceum. Pan Konsul zwrócił uwagę na międzynarodowe związki młodzieży Polski i Ukrainy. Prof. Szydłowski opowiadał o swoich kontaktach z uczonymi z innych państw w tym i z Polski. Pokazał i szczegółowo opowiedział o okolicznościach wręczenia uczelni wyróżnienia Uniwersytetu Łódzkiego. Przytoczył przykłady współdziałania Narodowej Akademii Nauk Ukrainy z Polską Akademią Nauk, obcowania z polskimi uczonymi. Podkreślił rolę, jaką odgrywa dzisiejsza młodzież w dziele rozwoju nauki. Myślami sięgnął do przyszłości Ukrainy.

I na zakończenie - dyrektor liceum Jarosław Cechmister podziękował gościom za przyjęcie zaproszenia i wyraził nadzieję na kontynuację podobnych spotkań.

Natalia Doroszkiewicz

Nauczycielka Szkoły Średniej
Nr 33 w Kijowie. Prezes
Stowarzyszenia Nauczycieli-
Polonistów w Kijowie

Czytelnicy piszą

Refleksje po wydarzeniu ...

Dlaczego chwyciłam się za pióro? O czym chciałabym powiedzieć? Czym się podzielić? Co wywołuje tak wzruszającą nastrój? O, właśnie... Te niezapomniane Dni Kultury Polskiej na Ziemi Żytomierskiej, w Berdyczowie, które stały się już dobrą tradycją.

Są one wielkim i ważnym wydarzeniem, krokiem naprzód w kierunku do odzyskania swojej tożsamości narodowej, do powrotu ku swoim korzeniom, a w skali przeciętnej ich uczestnika - spotkaniem z Polską, z pięknym językiem i bogatą kulturą. Przecież z Żytomierszczyzną ściśle związane jest życie, działalność, twórczość wybitnych przedstawicieli polskiej kultury. Berdyczów w przeszłości, w wieku XVII był wielkim religijnym, naukowym i kulturalnym ośrodkiem katolickim. Niestety, w okresie późniejszym, wskutek negatywnego ustosunkowania wobec wszelkich przejawów polskości zaczęły zanikać tu tradycje i sam język polski. Ale był to dopiero początek. To, czego nie dokonał carat, dokonał komuniści. Zostaliśmy zniewoleni przez system, zahukani, stopniowo tracąc swoją tożsamość narodową.

Sięgam pamięcią w dawny świat mego dzieciństwa... Wszystko, co było związane z polskością - nauczanie przez rodziców i dziadków języka polskiego, kontakty z rodziną w Polsce, chodzenie na modlitwy do kaplicy - wszy-

stko to było potajemne, bardzo dyskretne.

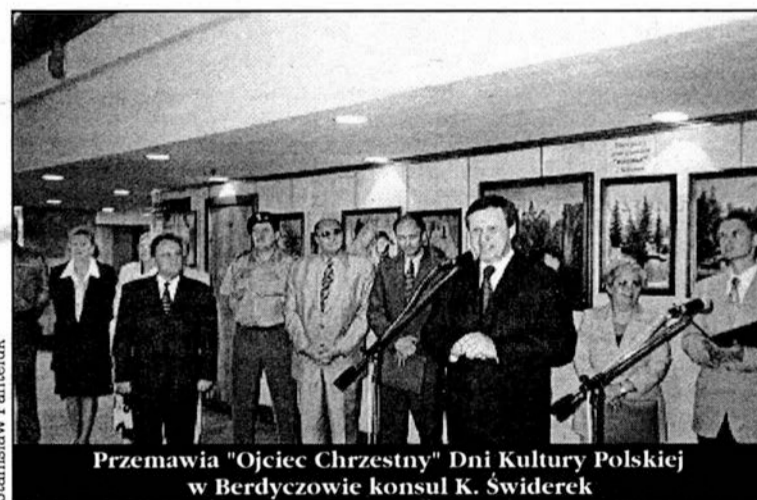
Dzisiaj jest zdecydowanie inaczej. Więc świat zmienił się nie do poznania. Dni Kultury Polskiej w Berdyczowie wywołują u ludności polskiej euforię, spazm wzruszenia w sercu, a nawet wilgoć pod powiekami (przecież tylu bliskich nie doczekało się tej radości).

Szczególne słowa uznania należą się organizatorom tego wielkiego święta. Dziękujemy tym, kto wspierał, pomagał, uczestniczył: Konsulatowi Generalnemu w Kijowie, Kościołowi, osobom duchownym, nauczycielom, utalentowanemu zespołowi z Polski i Żytomierszczyzny, przedstawicielom samorządu i Rady Miejskiej.

Podczas Mszy Świętej, imprez, koncertów, meczu piłki nożnej panowała bardzo ciepła atmosfera. Wielkie zaangażowanie wszystkich uczestników pokazywało, jaką wartość stanowi dla nich polskość...

Imprezy takiego rodzaju to dopiero pomyślny początek. Początek utożsamienia sobie, iż jesteś Polakiem, To doskonała możliwość pogłębienie twojej wiedzy o historii Polski. To tak ważny dla nas kontakt z językiem polskim.

Nie jest przecież tajemnicą, że w kościołach, gdzie wierni są polskiego pochodzenia słowo polskie należy do rzadkości, coraz więcej jest liturgii w języku ukraińskim. Mimo to, że prowadzony jest u nas kurs języka polskiego,



Przemawia "Ojciec Chrzestny" Dni Kultury Polskiej w Berdyczowie konsul K. Świderek

przeważnie nie mówimy ze sobą po polsku. Z różnych powodów: czasem wstydzimy się swoich błędów, czasem nie chcemy się wyróżniać...

Niestety, wbrew swojej woli jesteśmy oderwani od Polski i w Polsce często traktują nas jak Ukraińców albo Rosjan. Wiadomo, że różnimy się od siebie, żyjemy w odmiennych warunkach materialnych, mamy akcent wschodni, walczyliśmy ciągle z fryktywną literą "i".

Ale nie jest to nasza wina. Jakże się chce, żeby każdy człowiek pochodzenia polskiego zwracając się ze swym problemem spotkał się ze strony polskich urzędów z pozytywnym odzewem i znalazł pewne rozwiązanie swej sprawy. W rzeczywistości, niestety, nieraz się zdarza tak, że dużo deklaruje-

my, wiele robimy na szczeblu państwowym, a efekt jest taki, że nierzadko człowiek w którymkolwiek z urzędów nie uzyskuje ani zrozumienia, ani pomocy. Na skutek tego czuje się obcym.

Bardzo bym chciała, żeby zasada "jeden naród - wewnętrzny i zewnętrzny" została przyjęta z aprobatą przez wszystkich Polaków. Jak aktualne są tutaj słowa Prezydenta A. Kwaśniewskiego: "Niech Polska będzie wszędzie tam, gdzie mieszkacie, żyjecie i pracujecie". Na zakończenie wspomnę porzekadło określające nasz stosunek do Polski: "Góry mogą ustąpić i pagórki się zachwiać, ale miłość nasza nie odstąpi od Ciebie".

Irena Kuliczenko
(Berdyczów)

- категорически вопрошал в свое время гетман Украины Павел Скоропадский. Сегодня эти слова помнят поляки и забывают украинцы.

Недавно в гостях у Польского культурно-просветительского общества «ВОЗРОЖДЕНИЕ» в Бердянске находились с визитом Генеральный консул РП в Харькове, полномочный министр РП Михал Журавски и сотрудница консульства Барбара Журавска, курирующая деятельность польских общин на востоке Украины.

Цель визита дипломата - участие в Днях польской культуры, проходивших в Бердянске, и содействие в организации украинско-польского факультета Бердянского института предпринимательства.

У части украинцев существуют определенные сомнения в легитимности подобных проектов. Вероятно, развеять их должен был польский дипломат. На вопрос о том, действует ли договор между Украиной и Польшей о взаимном признании дипломов вузов, Михал Журавски ответил:

- Был старый договор. Уже подписан новый, но он практически не вступил в силу, и сейчас вопрос решается в индивидуальном порядке. При этом, консул не отрицает, что, несмотря на очень высокий уровень безработицы в Польше - в среднем 16%, в отдельных районах до 25% многие граждане Украины, обучающиеся в Польше, не горят желанием возвращаться на Родину.

Польский дипломат заявил о своей принципиальной позиции по поводу конфликта вокруг строительства католической костела в Бердянске:

- Таких ситуации не должно быть. Я не понимаю, зачем одни люди мешают другим иметь свой храм? Такая ситуация в Польше невозможна. Православных храмов в Польше достаточно, особенно на востоке Польши, где проживает много православных.

Удивление польских дипломатов вызывает также «несимметричное» отношение наших двух государств к вопросам развития культур национальных меньшинств. Так, на развитие объединений польских граждан украинского происхождения бюджет Польши выделяет 600 тысяч долларов, бюджет Украины - ничего. Польша строит две школы для поляков в Украине, а Украина в Польше - ни одной. Наконец, даже деятельность польских обществ в Украине приравнивается к условиям предпринимательских структур - плата за аренду помещений. И только там, где существуют «личные» контакты с властью, полякам идут на уступки.

Сергей Белоусов
(Бердянск)

Echa II Zjazdu

Ciąg dalszy z nr 163

Obok zmian w dziedzinie języka liturgii zasadnicze dla przyszłości Polaków znaczenie ma obecnie na Wschodzie zmiana języka katechezy dzieci i młodzieży. Jeśli do niedawna prowadzono ją, niegdyś w ukryciu, a ostatnio jawnie, w oparciu o język polski, z wyjaśnieniami w innym języku używanym na co dzień, to obecnie jest ona prowadzona najczęściej w językach rosyjskim, ukraińskim i białoruskim. Te języki są również językami nauczania przez katechetki modlitwy codziennej, czyli pacierza. Zdarza się, że dzieci znające dobrze katechizm i pacierz w języku polskim nie są, np. na Ukrainie, przyjmowane do Pierwszej Komunii Świętej lub Bierzmowania, dopóki nie nauczą się tych samych rzeczy w języku ukraińskim. Ponieważ dzieje się to zwykle wbrew życzeniom rodziny, katecheza staje się w takich wypadkach źródłem niepokoju i głębokiego żalu rodzin polskich. Ze względu na wielki autorytet duszpasterzy i oneśmielenie wobec nich, rzadko jest on jednak ujawniany. Nasuwa się trudne do uniknięcia pytanie: Jak na duchową więź religijną w rodzinie będzie rzutował fakt różnych języków w modlitwie dzieci, rodziców i dziadków, którzy nie będą już w stanie przekazać całej tradycji religijnej, uczuć i przeżyć?

Strona kościelna wychodzi ze słusznego skądinąd założenia, że wiara powinna być przekazywana w języku zrozumiałym dla dzieci i młodzieży, a język polski dla nich takim nie jest. Rodzice odpowiadają, że od zawsze nauczanie katechizmu odbywało się w języku polskim, choć dzieci go w pełni nie rozumiały. Z czasem jednak dochodziły do jego zrozumienia i wiara przekazywana w ten sposób w rodzinie trwała, pomimo najcięższych prób. Potwierdzają to przykłady heroicznej wierności Kościołowi i wierzę w czasach prześladowań, dziś coraz lepiej znane.

W kościołach na Ukrainie najstarsze pokolenie wiernych uczono jest coraz częściej przez duszpasterzy modlitw po ukraińsku. Jednak celowości tej nauki wierni nie są w stanie zrozumieć i po cichu, w ukryciu modlą się po polsku. W swoim absolutnym posłuszeństwie kościelnemu mają jednak niepokój, czy wobec nakazu kapłana - modlenia się tylko po ukraińsku, nie grzeszą modląc się nadal w języku polskim. To nowe i niesłychane w Kościele zjawisko.

Na Białorusi i na Ukrainie można spotkać sugestie odgórnego wprowadzenia do kościołów tzw. języka państwowego, padają one także niekiedy i ze strony duszpasterzy, czasem z powołaniem się na rzekome polecenie Ojca Świętego, które ma jakoby brzmieć następująco: "Każdy naród powinien w swoim języku modlić się" (domyślnie wszyscy zostali zaliczeni do narodu ukraińskiego) lub: "W jakim państwie mieszkacie, w takim języku powinniście się modlić". Argumenty te są zapewne swoistym wykorzystaniem sformułowań Konstytucji o liturgii Soboru Watykańskiego II, która mówi o możliwości wprowadzania języków ojczystych (nr 36, 54). Nie mówi ona jednak, gdyż jest to nie do pomyślenia, o wprowadzaniu języków państwowych. Przypisywanie tego rodzaju poleceń Ojcu

Kontynuujemy publikację materiałów II Zjazdu Polonii i Polaków za Granicą, który miał miejsce w maju 2001 br. Dziś ciąg dalszy wypowiedzi wygłoszonej na posiedzeniu Komisji ds. Współpracy Organizacji Polonijnych ze Strukturami Duszpasterskimi przez profesora Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Romana Dzwonkowskiego zatytułowanej:



POLACY W KOŚCIELE KATOLICKIM NA WSCHODZIE

Świątemu jest rzącym nadużyciem Jego autorytetu. Przekreśla jednak w odczuciach ludzi przyjmujących z absolutnym posłuszeństwem wszystkie polecenia kapłanów, możliwość i chęć upomnienia się o język polski. W innych wypadkach uzasadnienie brzmi ogólnie: "takie są odgórne zalecenia".

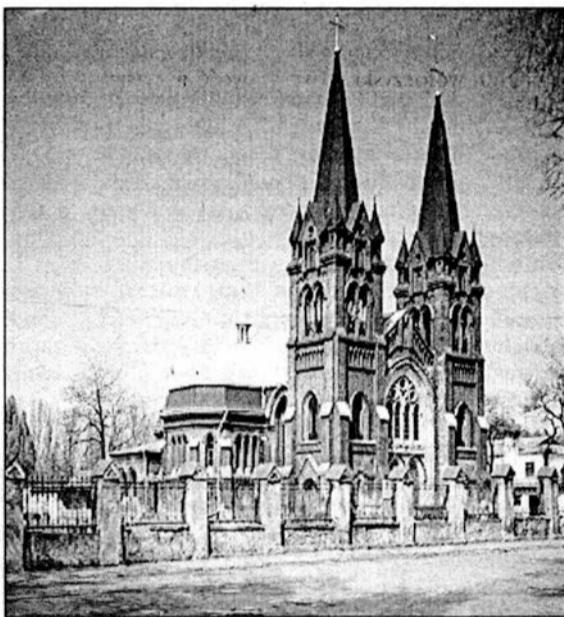
Niemal 10 lat temu Związek Polaków na Białorusi sformułował zasady dotyczące języka polskiego w kościołach, które nie straciły na znaczeniu. Brzmia one następująco: - Na Białorusi są Polacy: - Mają oni prawo modlić się do Boga w języku ojczystym: - Takie samo prawo mają do języka białoruskiego parafianie Białorusini: - Prawo wyboru języka należy wyłącznie do wiernych, a nie od osób z zewnątrz: - Powyższe zasady powinny być respektowane przez Kościół i państwo, zainteresowane osoby i instytucje. Zasady te należy odnieść również do Polaków na Ukrainie. Słuszne jest retoryczne pytanie jednej z Polek na Ukrainie: "Czy Kościół nie może rosnąć, nie niszczyć tego, co przetrwało wieki?"

Konsekwencje zmian językowych w Kościele dla ludności polskiej

Powyższa kwestia jest najbardziej drażliwym, ale zasadniczym dla Polaków problemem. Dlatego nie można jej tu pominąć. W Kościele Katolickim na Wschodzie za czasów carskich i w ZSRR, aż do Soboru Watykańskiego II w parafiach o większości polskiej, obok liturgii w języku łacińskim, cała paraliturgia, czyli różnego rodzaju nabożeństwa poza Mszą św., kazania, katecheza itp. były w języku polskim. W codziennych kontaktach duszpasterskich funkcjonowały jednak wszystkie używane przez wiernych języki miejscowe: polski, rosyjski, białoruski i ukraiński. Nie było w nich wyłączności językowej, niezgodnej z duchem Kościoła, dążenie do której coraz częściej można obserwować obecnie na Białorusi i Ukrainie.

Wobec braku jakichkolwiek instytucji mogących stanowić pomoc w zachowaniu tożsamości narodowej, Kościół Katolicki obrządku łacińskiego przez sam fakt używania języka polskiego w nabożeństwach, był dla Polaków w Rosji carskiej i w ZSRR jedynym oparciem w zachowaniu przez nich polskiej świadomości narodowej. Podobnie bywało w wypadku Niemców, Litwinów, Łotyszy i innych nacji. Tego rodzaju funkcja Kościoła nie jest jego celem i zadaniem, lecz w sposób nieunikniony wynika z faktu zwracania się duszpasterzy do wiernych w ich języku.

Na omawianych tu terenach można bardzo często obecnie usłyszeć opinię, że zadaniem Kościoła nie jest podtrzymywanie świadomości narodowej Polaków, gdyż powołane są do tego odpowiednie organizacje polskie. To jest tylko częściowo prawda i należy natychmiast dodać, że zadaniem Kościoła nie jest też zmienianie tej świadomości na inną świadomość narodową. Tymczasem w tym właśnie kierunku zdecydowanie prowadzą obecnie, w



Kościół św. Mikołaja w Dnieprodzierżynsku

sposób bardzo skuteczny, zmiany w dziedzinie języka liturgii na Białorusi i Ukrainie, tam, gdzie wierni narodowości polskiej, pragnący mieć język polski w kościele nie mają alternatywy.

Problem ten nie jest nowy na Wschodzie. W Rosji carskiej władze dążyły do wyeliminowania języka polskiego z kościołów. W 1901 roku zgodzono się np. na budowę w Taszkencie (ówczesny Turkiestan) kościoła dla Polaków i Litwinów, odbywających tam służbę wojskową, pod warunkiem jednak używania w nim tylko języka rosyjskiego, w odpowiedzi na to zadanie administrator Diecezji Łucko-Zytomińskiej, bp Karol A. Niedziałkowski (1901-1911) w liście do ówczesnego ministra wojny, któremu podlegało duszpasterstwo w wojsku, zwraca uwagę na stosowanie przez władze podwójnej miary i narzucanie Polakom w kościele języka urzędowego. Pisał m.in.: "... jeżeli żąda się od nas, abyśmy za pośrednictwem religii nie 'opolaczywali' Polaków, to sprawiedliwość wymaga zwolnienia z obowiązku 'obruszenia' nie Rosjan. Wskazywał też, że Muzułmanom, Żydom i Niemcom nie zabrania się używać w ich świątyniach własnych języków, lecz w stosunku do Polaków i Litwinów takie zakazy się stosuje. Kolejne zdanie biskupa można odnieść do sytuacji, jakie pojawiają się obecnie na dawnych Kresach Wschodnich RP. "Jeżeli Polacy i Litwini - czytamy w nim - muszą wyrzec się w kościele swego języka, dlatego, że Taszkent to nie Polska i nie Litwa, to logicznie

biorąc należy podobne zasady wprowadzić dla rosyjskich Francuzów i Niemców, i nie tylko w Taszkencie. Jednocześnie wobec wszystkich uznaje się naturalne prawo, że język, którym ludzie się modlą słuchają kapłana, zależy nie od miejsca, lecz od narodowości wiernych.

Uważa się, że język modlitwy jest jednym z najważniejszych wyznaczników przynależności narodowej. Historia Polaków na Wschodzie pokazuje, że kluczem do ich tożsamości narodowej i przetrwania jako mniejszości narodowej, był język polski w kościele, modlitwie i katechezie dzieci. Jego nieobecność w kościołach, pomimo oczekiwań i potrzeb wiernych, oznacza w zależności od kraju białorusyzację, ukraińzację czy rusyfikację Polaków. Wybór przynależności narodowej jest sprawą osobistą człowieka i Kościół nie może w to ani bezpośrednio ani pośrednio, ingerować.

Ponieważ jednak, wspomniano, już przez sam fakt używania danego języka wpływa on na jej utrzymanie lub zmianę, to duszpasterze mają obowiązek zapewnienia wiernym realnych możliwości swobodnego wyboru języka liturgii według ich oczekiwań, podobnie jak i wyboru języka katechezy dla ich dzieci. Ingerować w tej dziedzinie nie mogą także władze państwowe.

Przykładem poszanowania praw wiernych w tym względzie jest np. sytuacja mniejszości węgierskiej w Rumunii też niemieckiej, litewskiej, ukraińskiej i białoruskiej w Polsce, gdzie mniejszości te mają całkowitą swobodę używania w życiu religijnym, katechezie i duszpasterstwie własnych języków narodowych.

Również i konsekwencje przyjęcia innego języka w liturgii w odniesieniu do tożsamości narodowej, powinny być w pełni znane i uświadomione wiernym. Tego wymaga szacunek dla praw człowieka w Kościele. Doświadczenie wskazuje, że warunki te nie zawsze są spełniane np. na Ukrainie, a decyzje duszpasterzy o języku liturgii i katechezy, często nie uwzględniają oczekiwań wiernych. Nigdy też nie mówi się o konsekwencjach tych zmian, choć są one zamierzone i planowane. Decyzje w tym względzie uzasadniane bywają powiedzeniem, że w kościele nie ma demokracji. Jest to słuszne, gdy chodzi o naturę władzy w kościele, ale nie w odniesieniu do decyzji o tym, jaki język powinien być używany w liturgii i w duszpasterstwie. Tutaj bowiem właśnie zasada demokracji ma pełne i konieczne zastosowanie i tylko ona, a nie odgórne i autorytarne zarządzenia, gwarantuje zachowanie prawa wiernych do modlitwy i nauczania w tym języku, w jakim oni tego pragną.

Wspomniane wyżej badania na Ukrainie ukazują też argumentację stosowaną przez wielu duszpasterzy w odpowiedziach na pytania wiernych o przyczyny zmiany języka w liturgii. Warto przytoczyć jej przykłady w dosłownym brzmieniu, zapamiętanym przez wiernych. Oto niektóre z nich: "na Ukrainie powinno być po ukraińsku"; "język liturgii powinien być zgodny z językiem państwowym kraju"; "nie jesteście Polakami, lecz tylko katolikami"; "jesteście spolonizowanymi w przeszłości Ukraińcami"; "nie umiecie mówić po polsku"; "dzieci nie rozumiejąc języka polskiego nie będą chodzić do kościoła"; "trzeba się poświęcić dla dzieci"; "trzeba się poświęcić dla Ukraińców, którzy przychodzą albo mogą przyjść do kościoła"; "Bóg jest jeden i język nie ma żadnego znaczenia"; "mieszkanie na Ukrainie i powinniście modlić się po ukraińsku"; "to nie od nas zależy"; "tak jest po całej Ukrainie, a nie tylko w naszej parafii" itp.

Są przypadki przekonywania wiernych przez duszpasterzy, że nie są Polakami, lecz katolikami - Ukraińcami. Autorytet duszpasterski służy wówczas 'działaniom mającym na celu zmianę dotychczasowej świadomości narodowej wiernych, wbrew słusznie głoszonej jednocześnie zasadzie, że celem Kościoła nie jest służenie jej podtrzymywaniu. Zasada ta jednak w tym wypadku dotyczy wyłącznie Polaków. Zdarzające się próby pewnego sprzeciwu parafian wobec wyłączności językowej liturgii są w ostry sposób tłumione. Dlatego w zdecydowanej większości parafii np. na Ukrainie temat języka w kościele stał się tematem tabu. Niekiedy dochodzi do podziału parafian na tle języka w kościele, rezygnacji z uczęszczania do miejscowej świątyni i dalekich wyjazdów do innych kościołów na Mszę św. w języku polskim. Dotychczas Polacy nigdy nie musieli obawiać się okazywania w nim przywiązania do języka polskiego. Obecnie nierzadko ma to już miejsce. Paradoks polega na tym, że dzieje się to po odzyskaniu wolności przez Kościół.

Istnieje opinia o możliwości kompensacji braku języka polskiego w kościele przez naukę polskiego w szkole. Kompensacja ta jednak nie jest możliwa z tego względu, że zasięg nauczania tego języka jest minimalny, podobnie jak jego efekty. A przede wszystkim angażowanie się w to nauczanie pozbawione jest głębszej motywacji wewnętrznej, którą było od wielu pokoleń zwracanie się do Boga w języku polskim. W Kościele Katolickim obrządku łacińskiego w krajach ościennych na Wschodzie obecność elementu polskiego będzie zapewne coraz bardziej słabła z upływem czasu. Nie może to być jednak przypisywane na siłę, gdyż jest to niezgodne z naturą i misją Kościoła.

Roman Dzwonkowski
CDN.

(Zakończenie z nr 161)

O kres lat 1929-1939 to czas jeszcze większych represji władz bolszewickich wobec ludności. Gdy jesienią rzucono hasło "powszechnej kolektywizacji, likwidacji kulaństwa, jako klasy, i starcia go z powierzchni ziemi", zaczęły się represje na skalę dotąd nie spotykaną. Aresztowania w trybie administracyjnym, likwidacja gospodarstw idąca w dziesiątki tysięcy, fizyczna likwidacja przeciwników politycznych, nawet tych domniemyanych, stały się codziennością. Władze sankcjonowały stosowanie środków nadzwyczajnych, "aresztowanie spekulantów i kulaków i innych doorganizatorów rynku i polityki cen w trybie doraźnym i w sposób nieskrępowany żadnymi formalnościami".

partii kierownictwo rejonu. Jasnym się stało, że zgodnie ze znaną bolszewicką procedurą nastąpią inne represje. I oto 17. VIII 1935 r. podjęto decyzję o likwidacji jedynego polskiego rejonu Marchlewskiego. Decyzja powyższa wobec Polaków sprawiła, iż wraz z jej podjęciem runęła jakby cała dotąd obowiązująca koncepcja bolszewickiej polityki narodowościowej wobec Polaków na Ukrainie. Dalej fala czystek dotknęła również i polską "górną" komunistyczną. Wrogami narodu radzieckiego określono Sosnowskiego, Lapińskiego, Postyszewa, Kasiora, Balickiego. Uporawszy się z tym, systematycznie niszczone wszelkie przejawy polskości w terenie. Został zlikwidowany Polski Teatr w Kijowie, zamykano kościoły, przeznaczając je do wyburzenia lub na inne cele. Tak prowadzona antypolska

ogromnej narodowej tragedii, która rozpoczęła się 17 września 1939 i w zastraszającym tempie zwiększyła swe rozmiary, sięgając formatu apokaliptycznego. Prawdziwości zaś tej konstatacji nie zmienia fakt, iż owo uderzenie przyszło z zewnątrz.

Kres Kresów Ukraińskich nastąpił właśnie wtedy, gdy wojska radzieckie uderzyły na Polskę oraz kiedy została ona podzielona przez imperie Hitlera i Stalina. Aktem zaś ostatecznie wymazującym owo pojęcie ze słownika narodowych pojęć był Traktat Jaltański zawarty w pierwszych dniach lutego 1945 r., wyznaczający arbitralnie wschodnią granicę Polski wzdłuż linii Curzona, na wschód od Białegostoku i wzdłuż Bugu.

Dzisiaj zdać sobie trzeba sprawę, że polska historia Kresów skończyła się razem z czwartym rozbiorem Polski. Wszystko, co

KRAJ MOGIŁ I KRZYŻY

Wydaje się, iż rok 1930 był rokiem przełomowym. Wówczas nastąpiło gwałtowne niszczenie wszystkiego, co zawierało pierwiastek indywidualizmu i samodzielności. Zasadę kolektywizmu głoszono za obowiązującą we wszystkich dziedzinach życia, nie wyłączając naukowego i kulturalnego. Masowe areszty dotknęły polską mniejszość na Ukrainie. Bodźcem do represji był niski procent kolektywizacji polskich chłopów. Zupełną zaś porażką władz i polskich komunistów był taki stan we wszystkich polskich regionach. Jeśli bowiem na Ukrainie średnio skolektywizowano (wg M. O. Skrypnika) 65 % gospodarstw, to w regionie Marchlewskim tylko 24 %, podczas gdy kolektywizacji wśród ludności żydowskiej wynosiła 96 %, niemieckiej 89 %, bułgarskiej 84 % i rosyjskiej 72 %.

Opór ludności polskiej przeciw sowiejskiej tyranii był nieustanny i przejawiał się w różnej postaci, począwszy od oporu zbrojnego przeciw kolektywizacji aż po opór młodzieży szkolnej, która przenosząc nastroje domu rodzinnego niszczyła w szkole portrety Lenina lub w jakiś inny sposób wykazywała swoje negatywne stanowisko wobec bolszewizmu. Bardzo spektakularną akcją antypolską były akcje związane z wyborami polskich delegatów na I Światowy Zjazd Polaków z Zagranicy w Warszawie w lipcu 1929 r.

Hasła pod którymi odbywały się spotkania Polaków na Ukrainie, świadczyły jednoznacznie o stałej eskalacji walki z polskością, Polską, jako państwem. Pisano w Głosie Młodzieży: "Jedność narodowa - to hasło burżuazji, księży, kulaków i nepmanów", nie ukrywano, jaką rolę miała odegrać delegacja polska z ZSRR, "która chciała przeciwstawić faszystom polskim hasło międzynarodowej jedności mas pracujących całego świata (...), wykryć rzeczywiste podłe zamiary faszystowskich organizatorów zjazdu i ukazać ich kontrrewolucyjne oblicze..."

W tej sytuacji władze polskie i kierownictwo zjazdu nie wyraziły zgody na udział radzieckich Polaków, którzy de facto wcale nie byli prawdziwymi reprezentantami polskiej mniejszości, ale władz ZSRR.

W połowie 1930 r. w walce z Kościołem, grożąc zamknięciem świątyń, władze domagały się list uczestników nabożeństw, co wobec sprzeciwu parafian i księży ściągano na nich represje. Areszty księży stały się codziennością. Jednocześnie trwała rozpoczęta czystka w szeregach partyjnych, a w Polskim Instytucie Kultury Proletariackiej w Kijowie tylko jeden komunist nie został aresztowany. Pozostała kadra w ocenie władz bolszewickich była rzekomo związana z kontrrewolucyjnymi organizacjami. Kolejnym przejawem eskalacji działań antypolskich było w listopadzie 1934 r. przeprowadzenie w okręgach winnickim i kijowskim "reorganizacji", czyli przekształcenie polskich rad wiejskich na ukraińskie. W grudniu 1934 r. postanowiono dokonać zmiany kierownictwie rejonu marchlewskiego. I już 28 lutego 1935 r. opublikowano w prasie komunikat Komisji Kontroli Partyjnej KC UKP(b) na obwód kijowski o zbadaniu spraw pracowników rejonu marchlewskiego i w konsekwencji "za kulacką politykę" usunięto z

kompania spowodowała ciągłą obecność Polaków na Kazachstanie oraz Sybirze. Tylko według danych Winnickiego Komitetu Obwodowego KP(b) w styczniu 1936 r. Do obwodów charkowskiego i donieckiego wysłano 1500 rodzin. W rejonach sytuacja była taka: proskurowski - 150, wołoczyski - 151, izjasławski - 100, koziatyński - 80, sławutycki - 100, bazalijski - 50, gorodocki - 250, szepetowski - 180, pływniański - 100, zmerzyński - 39, sataniniski - 100, antoniniski - 100, starokonstantynowski - 100.

W czerwcu 1936 r. do Kazachstanu zesłano 2044 polskie rodziny. Ostatecznym ciosem dla ludności polskiej stało się zarządzenie Nr 00485 Komisarza Ludowego ds. Wewnętrznych ZSRR M. Jeżowa z dnia 11 sierpnia 1937 r. zatytułowane: "O faszystowsko-powstańczej, szpiegowskiej, dywersyjnej, propagandowej i terrorystycznej działalności polskiego wywiadu w ZSRR".

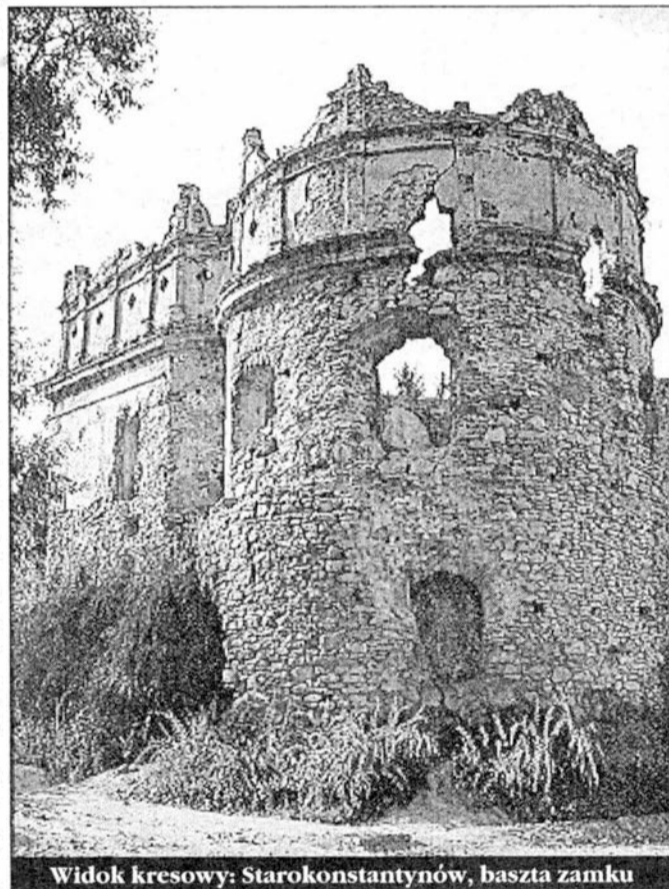
Na polskie wsie znów weszły jednostki NKWD, które przystąpiły do aresztowań ludzi. Ładowano ich w cielece wagony i tygodniami wieziono na wschód. Większa część zasłanych trafiła znów do Kazachstanu. "Tutaj było tylko dwa baraki, - przypomina mieszkanka Kameszenki (północny Kazachstan) w każdym po cztery lub po pięć rodzin. Mieszkania budowali więźniowie, a potem już nasi..." Ludzie głodowali tylko za to, że są Polakami. Którakolwiek próba potajemnie opuścić obóz karana była wysłaniem do więzienia surowego rygoru. Według oficjalnej radzieckiej statystyki w latach trzydziestych zesłano około 20 % Polaków w porównaniu z ubiegłym dziesięcioleciem.

U schyłku dwudziestolecia międzywojennego Ukraińskie Kresy ciągle jeszcze były obszarem wielkich narodowych nadziei i równie wielkich stawianych przez nie zadań. Były także terenem zwyczajnego, codziennego życia - życia państwa, narodu, a więc także i zamieszkujących ich ludzi. A czuli się oni autentycznymi dziedzicami kresowej tradycji. Żyli swoistą, niepowtarzalną kresowością, która ujawniała się zarówno w charakterystycznym, acz regionalnie zmiennym genotypie kresowiaka, jak i, na przykład, nawet w odrębności kresowej kuchni.

W tym osobliwym splocie faktów, zjawisk, powiązań z tradycją, wyznacznymi przyszłości trudno dziś wyraźnie wyodrębnić, co należało do sfery mitu, co do rzeczywistości, co było tylko swoistą megalomanią, bo i tej nie brakowało, a co realnym rozpoznanem własnej wartości.

Mimo to mitologizujące widzenie Kresów w ostateczności stało się źródłem

na owych byłych Kresach zdarzyło się później, wchodząc do historii Polski, Związku Radzieckiego, Ukrainy, stało się już nie historią Kresów, lecz dziejami tragicznego losu kresowych Polaków, którzy jeszcze pięćdziesiąt dwa lata cierpieli za narodowość w paszporcie. Kresy nie stały się już tylko legendą. Tak więc do tragedii w wymiarze ostatecznym doszło wskutek szczególnego splotu wydarzeń, którego korzeni należy szukać nie później niż od drugiej połowy XIX wieku.



Widok kresowy: Starokonstantynów, baszta zamku

Dzisiaj stosunki sąsiedzkie możemy kształtować inaczej: świadomie nie dając się powodować przez innych, bowiem znowu obydwa państwa, jak przed wiekami Polska i Ukraina znalazły się w podobnej sytuacji i korzystają z równych praw działających samodzielnie podmiotów politycznych. Powinni zdawać sobie z tego sprawę obydwie strony: polska i ukraińska, a także Polacy na Ukrainie oraz Ukraińcy w Polsce.

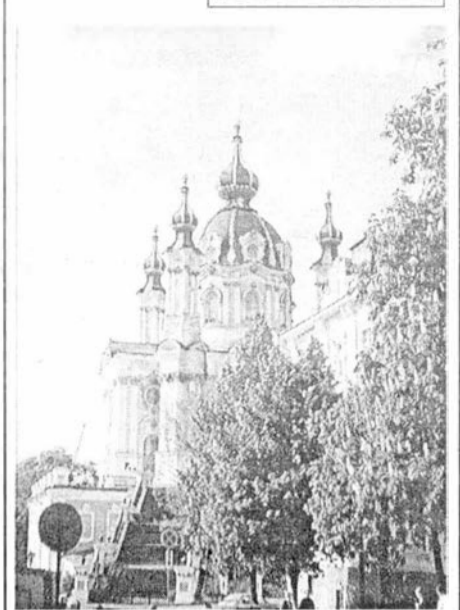
Oprac. Wiktoria Kudela
(Winnica)

Ogłoszenia

● Порядна, одинока, 46-160, освіта вища, для створення сім'ї познайомлюсь з щирим, доброзичливим, без поганих звичок, не судимим, з житлом, бажано знающим, вивчаючим польську мову. 73001, Херсон-1, а.с. 52, для ТМ.

● Меня зовут Вита. Я из Украины, мне 28 лет, рост 168, вес 58 кг. В разводе. Блондинка с длинными волосами. Хочу познакомиться для создания семьи с мужчиной 30-45 лет, рост не ниже 168 см.

Szpalka Pegaza



Chwila poezji

Polak - po raz pierwszy w Kijowie.
Zaledwie dwa dni... W tym mieście rodzą się wiersze...

Kijowskie wspomnienie

Deptaki, aleje, bulwary i place
Tramwaju pod górę mozoły
Widziałem...

Skropione potem ludzkie twarze
Piętnem czasów naznaczone
Pamiętam...

Pochylone nad miastem złociste kopuły
Kasztany szumiące nad Dnieprem
Wspominam...

Krezusów i władców obelisk na wzgórzach
Pieniądza siła niezwykła
Przemienie...

Pochylone przed losem zatroskane głowy
Chleba naszego daj im Panie
Niech się stanie...

Jacek Szczerba
Kijów, 04.07.2001 r.

Takie oto poetyckie wspomnienie
z pobytu w Polsce nadesłała nam pani
NATALIA AKIMOWA z Kijowa.

Pani Janinie

Biały Dworek

W tych pięknych okolicach Polski miłej
Ja zawsze odzyskuję humor, siłę.
Wysokie, stare drzewa, las cienisty
I zajazd "Biały Dworek" - miły, czysty.

Tu zawsze drzwi dla ludzi są otwarte,
A dania kuchni polskiej - czego warte!
Obsługa sympatyczna i życzliwa
A atmosfera miłą tutaj bywa.

I zawsze przypominam z przyjemnością,
Jak przyjechałam tu do Pani w gości.
Jak Pani mnie tu kawą częstowała,
Wypieki pysznych ciast prezentowała.

Oczekiwanie

Obudziłam się w ten dzień
o trzeciej w nocy,
Bo już dłużej spać nie miałam
więcej mocy.
Blisko-bliisko z Ojcem Świętym
jest spotkanie,
Jakże długim zawsze jest oczekiwanie!

Aż nareszcie czas ten piękny
już nastąpił
I na Ziemię Ukraińską Papież stąpił.
Z całego swego serca Ciebie witamy
I na błogosławieństwo Twoje czekamy.

Kijów, 24.06.2001 r.

PORADNIA MAŁŻENSKA



Rys. J. Królkowski

HOROSKOP

RAK

(22 czerwca –
22 lipca)



SEYNNNE RAKI

Meryl Streep, Syl-
vester Stallone, Maria
Pakulnis, Pamela Ander-
son, Aleksander Doma-
garow, Tom Cruise, Wojciech
Jaruzelski, Józef Oleksy.

Planeta: Księżyc
Żywiol: woda
Dzień: poniedziałek
Kamień: opal
Kolor: zielony, różowy
Liczba: 3
Zwierzę: żaba, krokodyl
Metal: srebro
Kwiat: goździk
Drzewo: wierzba

CHARAKTER
Silna intuicja i uzdolnienia psy-
chologiczne. Upór, wrażliwość. Brak
wiary w siebie. Uzdolnienia peda-
gogiczne, umiłowanie piękna,
szczęście do gier liczbowych.

Miody

Kolor, smak i zapach
miodu zależą od rodzaju
kwiatów, z jakich został
zebrany surowiec do jego
wytworzenia.

MIÓD AKACJOWY jest
białawy lub jasnożółty, ma
płynną konsystencję i łago-
dny smak. Pomaga w schorze-
niach nerek i układu mocz-
owego, poprawia pracę jelit u
dzieci.

MIÓD GRZYCZANY ma
barwę od żółto-brunatnej do
ciemnobrunatnej, ostry smak
i grudkowatą konsystencję.
Jest skuteczny przy miażdży-
cy, chorobach serca, kłopot-
ach z trawieniem.

MIÓD LIPOWY, o barwie
jasnożółtej do złocistej, grud-
kowatej konsystencji i lekko
ostrym smaku, wzmacnia
odporność organizmu, ma
działanie tonizujące i uspokajające.

MIÓD MALINOWY, białawy,
o grudkowatej konsysten-
cji i łagodnym smaku, rzadko
spotykany, jest pomocny w
chorobach serca i górnych
dróg oddechowych.

MIÓD RZEPAKOWY, jas-
nożółty lub kremowy, o gład-
kiej, gęstej konsystencji i
miłym smaku, jest pomocny
w chorobach serca, wątroby
i nerek.

Tajemnice imion

ANNA, HANNA

Imię to, wywodzące się od hebrajskie-
go słowa "channah" - łaska, wdzięk. Czę-
sto występuje w Biblii, zarówno w Starym,
jak i Nowym Testamencie. W Polsce zna-
ne było już we wczesnych czasach pia-
stowskich, także w formie Hanna.

Osoby o imieniu Anna są spokojne,
pełne ciepła i życzliwości. Ważna jest dla
nich rodzina oraz przyjaciele i dla nich
skłonne są do daleko idących wyrzeczeń.
Cenią u innych szczerość i naturalność, a
same nigdy nie pozują na kogoś innego.
Anny dbają o dom i na ogół dobrze gotu-
ją. Lubią muzykę, są subtelne i delikatne. Mają bardzo dobry gust,
są eleganckie i zadbane.

Imię to stało się popularne głównie za sprawą świętej Anny, matki
Najświętszej Marii Panny, która przyszła na świat w Betlejem oko-
ło 70 lat przed narodzinami Chrystusa. Święta ta stała się patronką
górników wydobywających srebro i złoto, żeglarzy, młynarzy i pie-
karzy, ludzi ubogich oraz małżeństw.

Kolorem przypisanym Annom jest czarny, a zwierzęciem - ryś.



NAJ..., NAJ..., NAJ...!

Najcieplejszy obszar w Polsce

Obszarem charakteryzującym się najwyższymi w Polsce tempe-
raturami jest równina nad Odrą w okolicach Wrocławia. Średnia
roczna temperatura powietrza wynosi tu 8,5°C, liczba dni gorących
z temperaturą powietrza wyższą od + 25°C do 35, liczba dni upal-
nych z temperaturą powietrza wyższą od + 30°C do 6.

Najzimniejszy obszar w Polsce

Najchłodniejszym terenem w Polsce jest Suwalszczyzna. Tutej-
sze zimy trwają ponad cztery miesiące i są spowodowane klimatem
kontynentalnym.

Liczba dni mroźnych z maksymalną temperaturą powietrza
poniżej 0°C w ciągu roku wynosi ponad 65.

Liczba dni bardzo mroźnych z maksymalną temperaturą powie-
trza poniżej 10°C - ponad 6. Najniższą temperaturę w Polsce - 41°C
zanotowano 11 stycznia 1940 r. w Siedlcach.



- Wiesz - mówi Lilka do
Zuzi - byłam wczoraj na im-
prezie u Jadźki i śpiewałam.
- Dobrze zrobiłaś, ja też jej
nie lubię.

Klient podchodzi do kiosku
i bardzo głośno mówi do eks-
pedientki:

- Poproszę zapalki!
- Niech pan tak nie
wrzeszczy, nie jestem głucha! A
jakie mają być? Z filtrem czy bez?

KALENDARIUM

15.07.1410 - Zwycięstwo nad wojskami krzyżackimi pod Grunwaldem.

17.07. - 2.08.1945 - Konferencja w Poczdamie. Ustalenie nowych granic Polski.

22.07.1983 - Zniesienie stanu wojennego w Polsce.

30.07.1941 - W Londynie został podpisany układ polsko-radziecki z rządem gen. Sikorskiego o nawiązaniu stosunków dyplomatycznych, w jego wyniku powstała Armia Polska gen. Andersa w ZSRR, później ewakuowana na Zachód.

Благодійні внески на підтримку „Дзєнника Київського”
просимо перераховувати за реквізитами:

В українських гривнях:
р.р.26009301360317 в Залізн. від. ПІБ м. Києва
МФО322153 код 21459978.

В доларах США:
BANK OF NEW YORK, NEW YORK SWIFT:IRVTUS3N,
ACC N890-0060-077 IN THE NAME
OF UKRPROMINVESTBANK IN THE FAVOUR
OF ZALIZNICHNIJ DPT PIB
ACC N 39016902322153/840 FOR CLIENT
Dziennik Kijowski ACC 26009301360317/840

Przedsiębiorstwo Wagonów
Sypialnych i Restauracyjnych
"WARS" S.A. z siedzibą w
WARSZAWIE

UL. BRACKA 16
ODDZIAŁ CENTRUM
04-275 Warszawa ul. Chłopskiego 53
tel.: (048) (022) 610-53-87
fax (048) (022) 610-48-64

PODRÓŻ
WE
ŚNIE
WARS
TAXI

ZAMÓW TAKSÓWKĘ JADĄC W POCIĄGU
tel. (048) (022) 94-64
dla posiadaczy aktualnego biletu na miejsca
w wagonie sypialnym - 10% rabatu

WARS



ROZKŁAD JAZDY POC. NR 68/67 "KIEV EXPRES"
WARSZAWA ZACH. - KIJÓW - WARSZAWA ZACH.

Przyjazd	Odjazd		Przyjazd	Odjazd
	10.46	Kiev Pass.	18.48	
	17.40	Zdolbunow Pld.		12.10
17.48	18.10	Zdolbunow Pass.	11.40	12.02
21.30	21.58	Kovel	07.39	07.59
23.07	01.17	Jagodin	04.18	6.28
01.31	01.45	Granica(techn.)	03.49	04.04
02.08	02.10	Chełm	01.26	01.28
03.03	03.23	Lublin	00.12	00.32
04.00	04.01	Puławy Miasto	23.34	23.35
04.18	04.19	Dęblin	23.16	23.17
05.44	05.54	Warszawa Wsch.	21.40	21.46
06.01	06.08	Warszawa Centr.	21.16	21.33
06.13		Warszawa Zach.		21.16

WYGODNIE - TANIO - BEZPIECZNIE

PRZEJAZDY W WAGONACH SYPIALNYCH "WARS" KURSUJĄCYCH CODZIENNIE
NA TRASIE KIJÓW - WARSZAWA - KIJÓW W POC. NR 68/67

OFERTA SPECJALNA DLA GRUP ZORGANIZOWANYCH

Szczegółowe informacje
udzielane są w internecie: www.WARS.m.pl/zamow.
oraz pod nr tel./fax: (048) (022) 827-26-20

DZIENNIK
KIJOWSKI



„Газета Київська” - польскомовний
додаток до газети В.Р. України „Голос України”
Numer przygotowano kolegium redakcyjne
reprezentujące wszystkie organizacje
polonijne Kijowa

Redaktor Naczelny:
Stanisław Panteluk

WYDAWCY:
Redakcja „Dziennika
Kijowskiego”,
Redakcja „Hłosu Ukrainy”,
Związek Polaków na Ukrainie
Adres redakcji: UKRAINA
01054, Kijów, ul. Gogolewska 23
Dla korespondencji: 01054, Kijów, s/p 2
tel./fax: (044) 216 87 58
E-mail: pau@dk.com.ua

Адреса редакції: 01054,
Київ, вул.Гоголівська, 23
Для кореспонденції: 01054, Київ, а/с 2
Тел./факс: (044) 216-87-58
E-mail: pau@dk.com.ua
p/p 26009301360317 в Залізн. від. ПІБ
м. Києва. МФО 322153 код 21459978
Рєєстр.свід. КВ 8186 від 11.07.1994 р.
ІНДЕКС ПЕРЕДПЛАТИ 30678
Ціна договірна

Prowadzący numer:
Borys Dragin

Za treść reklam i ogłoszeń redakcja nie ponosi
odpowiedzialności, nie zamówionych rękopisów
nie zwraca i pozostawia za sobą prawo do skrótów.
Materiały podpisane nie zawsze odpowiadają
poglądom redakcji.

Газета надрукована у видавництві „Київська правда”
Зам. 2727 Тираж 3 500

1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16